











Egz. archiwalny - 1B1



7  
11

**PIOSNKI  
WIEŚNIACZE  
Z NAD NIEMNA.**

*Pawłowi Nierenfeldowi*

*Jan Czerot.*

*v. 1839 w Lepku.*







# PIOSNKI WIEŚNIACZE

Z NAD NIEMNA.

---

WE DWÓCH CZĘŚCIACH.



W I L N O.

DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

---

1 8 3 7.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACYJNYCH I KRAJ

BIBLIOTEKA

60-350 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-53

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu złożona była w Komitecie Cenzury liczba exemplarzy Ustawą przepisana. Wilno 1837 d. 5 Września.

*Cenzor ЛЕОН ВОРОНСКИ.*



23.851

---

*W*łościanie nasi, lud dobry, łagodny, pracowity, poczciwy, powinni wzbudzać w nas najprzychylniejsze ku sobie uczucia. Z nimi możemy być szczęśliwi. Za pracę rąk ich udzielając im pracy umysłu i oświecenia naszego, możemy pomnożyć dobro powszechnie. Nie sądźmy, iżbyśmy i od nich nie mogli się czego nauczyć. Wiele się nauczymy z poznawania ich stanu i usposobienia; znajdziemy u nich podania, bajki, powieści, i najobszerniejsze będzie zniewo piosnek, dających poznać ich tkliwe, piękne, delikatne nawet i głębokie uczucia. Nie sądźmy, że każde tylko miasto, lub prowincya ma swego uczonego śpiewaka; ujrzymy, że każda prawie wieś miała i mieć może swojego nieuczonego, ale z duszy i z serca śpiewaka. Uwa-

żalem, że w odległości mil kilku, pół mili nawet, już zupełnie inne piosnki śpiewają. Jaki to skarb dla umięjętaego śpiewaka i postrzegacza! Ileż tam niewymuszonej i świeżej poezji! Sluchajmy tedy chętnie pieśni weselnych, dożynkowych, kupałnych i innych, a nie raz się przyjemnie zabawimy, i co ważniejsza, nabędziemy większego przywiązania do naszych dobrych rolników. Jak mi ciężko przypomnieć, iż byłem świadkiem, we własnym domu, że z obawy pożaru od ogniów rozniecanych w Kupalo, czyli Sobotki, nie pozwolono obchodzić Kupala; że niechcąc przyjmować we dworze, pracowitych i miłych gości, lecz czasem nieumiejęcych umiarkowanie użyć darów bożych, rozdano im na dożynki jadlo i napoje do domów! Przy dobrym ze strony dziedzica, lub rządcy dozorze, uroczystości te prawdziwie wiejskie, ileżby łączyły i przywiązywały nawzajem tych gospodarzy, którzy rządzą, i tych, którzy jak pszczoły do ula, obfity plon przynoszą!

Od lat dziecinnych szczerze kochającej naszych miłych i dobrych wieśniaków, chcę złożyć im dowód mego przywiązania. Oto tłumaczenie i naśladowanie piosnek wieśniaczych nad brze-



*gami Niemna w okolicach Bielicy śpiewanych. Nie zbyt się zawsze trzymałem oryginału, niektóre jednak piosunki dosłownie tłumaczone; inne mniej więcej blisko naśladowane. Język wieśniaków i nasz piśmienny nie tak wielce różne od siebie; czasem pozostały całe wyrażenia, niekiedy dla uładzenia, lub dopełnienia myśli, pozwoliło się odstąpić od textu, lecz zawsze myśl główna taż sama.*

*Przekonawszy się z szacownej rozprawy o Iloczasię języka naszego, wydanej w Poznaniu, jak jest potrzebna i konieczna dla muzyki miara w wierszu, użyłem wierszy miarowych; może Ziolkowie umiętlni muzyki, znajdą zabawę w ozdobienu której z tych piosnek nótami. Powiedzieć muszę uniewinniając nieco chropawość swych pieśni, iż miarowość wiersza weale nie sprzyja językowi naszemu, i prócz wierszy pisanych jedynie dla muzyki, lub też bezrymowych wielce przydać się mogących do epopei i dramatyczności, nie należałoby, zdaje mi się, używać wierszy miarowych, gdyż zachowywanie trudnej przy iloczasię naszym miary, nie mało staje na przeszkodzie logicznemu porządkowi słów i wyrywaniu się ich z piersi naturalnemu.*

*Na inny czas, i gdy się zbiorek pieśni pomnoży, zachowuję sobie wydanie ich z textem oryginalu. Ależ byłbym szczęśliwy, gdyby się te piosnki przyłożyły u nas do wesołości dożynek, obchodzenia Kupala i pomnażały tę wzajemną przychylność pana i włościanina, na której tyle zależy!*

Pisano r. 1834.

---

**PIOSNKI WIEŚNIACZE**

Z NAD NIEMNA.

---

*CZĘŚĆ PIĘRWSZA.*





---

I.

**SWIĘTO-JERSKA.**

— o — o — o

Wyjdę śród uliczki,  
Już igrają byczki;  
Jerzy, Jerzy już igrają byczki.

Byczki już igrają,  
Wiosnę przeczuwają;  
Jerzy, Jerzy wiosnę przeczuwają.

Zaszumiały wody,  
Popłynęły lody;  
Jerzy, Jerzy popłynęły lody.

Zaczerniało pole,  
Zaorane role;  
Jerzy, Jerzy zaorane role.

Brzozy się zielenią,  
 W liść się pączki mienią;  
 Jerzy, Jerzy w liść się pączki mienią.

Po wesołym lesie,  
 Głos się ptaszków niesie;  
 Jerzy, Jerzy głos się ptaszków niesie.

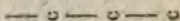
Trawki się podjęły,  
 Kwiatki zakwitnęły;  
 Jerzy, Jerzy kwiatki zakwitnęły.

Pójdę ja kwiateczki  
 Zbierać na wianeczki;  
 Jerzy, Jerzy zbierać na wianeczki.

Będę więc wianeczki,  
 Śpiewać ci piosneczki;  
 Jerzy, Jerzy śpiewać ci piosneczki.



## II.



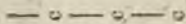
Ach daleko zamaż  
 Matka mię oddała!  
 W wiecznej jam tęsknocie  
 Widzieć ją zechciała.

Ej polecę do niej  
Siwą kukuleczką,  
I w wiśniowym sadzie  
Siądę na drzeweczko.  
Ach nie widzę matki,  
Tylko bracia chodzą,  
I starego ojca  
Po ogródku wodzą.  
Starszy pragnie strzelać,  
Sredni szuka strzały;  
Ale im nie daje  
Strzelać brat mój mały.  
Jeśliś kukuleczka,  
Lećże ty do lasu;  
Jeśliś nasza siostra,  
Użyj z nami wczasu.  
Ach polecę w lasy,  
Na wysokie sośnie;  
Wypatrywać będę  
Matki mej żałośnie.  
Ach nie widzę matki,  
Tylko łąki, pole;  
Niemasz matki, niemasz,  
Gorzka moja dola!

Ach wysuszę bory  
 Swými westchnieniami;  
 Ach zatopię łąki  
 Gorącými łzami!



## III.



Pod zielonym gajem  
 Utrudzonam spała,  
 O rodzonym bracie  
 Snym straszliwe miała.

Zakładajcie konie,  
 Zwiedzę, czyli zdrowy,  
 Wjeżdżam pode wrota,  
 Słyszę te rozmowy.

Zbiéraj, żono, zbieraaj  
 Chleb i sól ze stoła;  
 Jedzie siostra głodna  
 Z sąsiedniego siola.

Zona nie słuchała,  
 Stołu nie spróżniła;  
 Jam to posłyszała,  
 Koniem zawróciła.

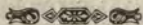


Mąż się z żoną swarząc  
 Stał przed drzwiami;  
 Witaj siostrze, witaj,  
 Zjedz obiad z nami.

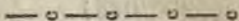
Nie chcę ja obiadu,  
 Ciebie widzieć chciała;  
 Chleb i sól mam w wozie,  
 Będę obiad miała.

Pod zielonym gajem  
 Strzymam się u stoku;  
 Sama się posilę,  
 Koniom dam obroku.

Ty zhardziałeś bracie,  
 Mnożąc twe dostatki;  
 Bóg i mnie pocieszy,  
 Jak podrosną dziatki.



#### IV.



Słońce zmięra na spoczynek,  
 U nas dzisiaj dzień dożynek,  
 Swego pana wyglądamy,  
 Jemu z serca zaśpiewamy.

Idzie do nas pan nasz młody,  
 Idą za nim i podwojdy;  
 Wiezie miodek, wiezie piwo,  
 Séry, chleby i mleczywo.

Do biesiady nas zaprasza,  
 Spiwaj mu druzyno nasza:  
 Panie zacny, dobrotliwy,  
 Jakes ty nam szczodrobliwy.

Smaczne piwo z twej piwnicy,  
 Bos nawarzył go z pszenicy;  
 Smakowite twoje miody,  
 Bo lipowe twe ogrody.

Dobre séry i mleczywa,  
 Twoim krówkóm łak niezbywa;  
 Chleby białe, wypieczone,  
 Gospodarną masz ty żonę.

Dzięki Bogu za dożynek,  
 Tobie panie za spoczynek;  
 Już my pole zwojowali,  
 Na dożynkach pohulali.



— o — o — o —  
Jedziesz o paniczu  
Zenić się z dziewczyną;  
Nie staw ty konika,  
Nie staw pod kaliną.

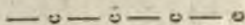
Drzewo to nieszczęsne  
Wiosną dziewczki psują;  
A jesienną porą  
Ptaszki leśne klują.

Stawiaj ty konika,  
Stawiaj pod jawory;  
Z nich to ezarne bobry  
Robią swoje dwory.

Drzewo to szczęśliwe,  
Wewnątrz gnieździ pszczoły;  
Na wierzchołkach jego  
Lęgną się sokoły.

Z bobra piękna odzież,  
Z pszczołek miód lipcowy;  
A sokoły siwe  
Zdadzą się na łowy.





Kruk nad morzem się unosi,  
Dla nauki ludu głosi:  
Ubogiemu ciężka rana,  
Gdy bogata ukochana.

Bo bogata znać nie woli,  
Jak biednemu serce boli,  
I oddana próżnej dumie,  
Chłopców rojem gardzić umie.

Ach połowa lat upływa,  
Szczyście do mnie nie przybywa;  
Nie wiem, co mi czynić trzeba,  
Nie wiem, jaka wola nieba.

Chodzę, brodzę, chodzę, brodzę,  
Jako słońce po swój drodze,  
Gdzie się udam, gdzie obrócę,  
Ognia z serca nie wyrzucę.

Chodzę, brodzę, chodzę, brodzę,  
I przeklinam los mój srodze,  
Zem bogatej oddał duszę,  
I narzekać na nią muszę.

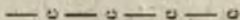


Kruk nad morzem się unosi,  
 Dla nauki mojej głosi:  
 Nie bądź, nie bądź w ciężkiej trosce,  
 Jest młodziuchną Basia w wiosce.

Basia biędna, ale za to  
 Stokroć lepsza nad bogatą;  
 Bo bogata lubi siebie,  
 Basia będzie kochać ciebie.



## VII.



Tuman, tuman na dolinie,  
 Liść szeroki na kalinie,  
 Jeszcze szerszy na jaworze,  
 Gdzież mój miły, gdzie w téj porze?

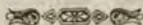
Próżno wołam nieszczęśliwa,  
 Niech gdzie poszedł, zdrów przebywa;  
 Lecz się serce krwią zalało,  
 Ze z najmilszym się rozstało.

Lepiej gdybym go nie znała,  
 Niż poznawszy postradała;  
 Lepiej było go nie kochać,  
 Niż kochając jęczeć, szlochać.

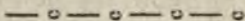
Pójdę, pójdę z tego domu,  
 Szukać czółna, szukać promu;  
 Niemasz promu w całym Niemnie,  
 Niema serca mego we mnie!

Pójdę, pójdę w las dębowy,  
 Padnę tam na piasek płowy,  
 Będę śmierci wyglądała,  
 Bez miłego świat zegnała.

Padnę w Niemna nurty wrzące,  
 Lub o kamień się roztrączę;  
 Niechaj zimny świat poznaje,  
 Ze i miłość śmierć zadaje.



## VIII.



Chmielek wijąc się po płocie,  
 Mówił chłopkóm przy robocie:  
 Czemużecie mię nie brali,  
 Gdyście żyta dożynali?

Mówił chmielek pobielaly:  
 W porę chłopki mię nie brały;  
 Teraz wietrzyk mię rozniesie  
 I po polach i po lesie.

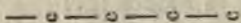
Wyszedł młody Kazio z chatki,  
 Rzekł do ojca i do matki:  
 Czem nie było mię jesienią  
 Żenić, kiedy chłopców żenią?

Teraz mię nie utrzymacie,  
 Nie ujrzycie w nowój chacie,  
 Ani w białej koszuleczce,  
 Ani w siwój czapczyneczce.

Pójdę, pójdę, powędruję,  
 Bo tęsknicę w sercu czuję;  
 Czuję w sercu, że dziewice  
 Mię uleczą od tęsknice.



## IX.



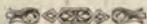
Przecz mężowi mam złorzeczyć,  
 Gdy mnie w niczém nie chce przeczyc.  
 Sam do młódzby z świtem wstaje,  
 Mnie się wywczasować daje.  
 Sam na pola śpieszy w ranki,  
 Mnie wysyła na hulanki.  
 Idę, słyszę gwar wesoły,  
 Serce kroi się na poły.

Towarzyszek grono skacze,  
 A ja ledwie że nie płacę.  
 Pójdę, pójdę po ulicy,  
 Czy nie zbędę mej tęsknicy.

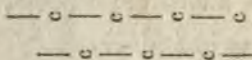
Rozrzucone widzę karty,  
 Gdzież dziewicze moje żarty?  
 Rozsypane i truskawki,  
 Gdzież dziewicze me zabawki?

Rozrzucona i malina,  
 Gdzież dziewczyna ma drużyna?  
 Leżą kłosa, leżą wiory,  
 Gdzież dziewczicze me ubiory?

O ty brzozo, ty płaczliwa,  
 Jakaż chwila nieszczęśliwa,  
 W którą rękę mą oddała  
 Temu, kogom nie kochała!



## X.



W naszym sadzie ponad rzeczką  
 Ptaszki pieją cały maj,  
 I żegnając nas piosneczką  
 Odleciały w ciepły kraj.



Wtenczas zamąż mnie oddali  
Zawiązali biały świat,  
Za starego iść kazali  
W kwiecie moich młodych lat.

Zeszła zorza, jam błagała,  
Dłuższy wieczór, Boże zdarz;  
Gdy jutrzeńka zaświtała,  
Odwróciłam smutną twarz.

Po co luba te westchnienia,  
Masz u męża chléb i sól.—  
Cóż mi po tém, gdy cierpienia  
Gryzą serce jako mól?

Boże przysporz ciemnej nocy,  
Umknę pośród lasów, gór;  
Czy o głodzie i niemocy  
Nie napotkam śmierci cór.

Ach spotykam i śmierć starą,  
Powiedz, dokąd twoja mość?—  
Idę zabrać mą ofiarę,  
Twój nieuluby żył już dość.

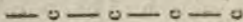
Ach nie zbieraj go ze świata,  
Raczej moje życie skróć;  
Niech po wiosce wieść nie lata,  
Żem starego mogła struć.

Znają moje z nim pożycie,  
 Bajki lubi każdy przaćć;  
 Daj mu raczěj długie życie,  
 Może inną sobie wzięć. —

Ach ja ciebie nie zabiorę,  
 Ty szczęśliwą możesz być;  
 On już przeżył swoją porę,  
 Tobie młodej jeszcze żyć.



## XI.



Ach nieszczęsna moja dola,  
 Czyli taka Boża wola,  
 Ze mi wszystko na wspak idzie,  
 Zawżdy w nędzy, zawżdy w biedzie.

Nic nie cieszy smutku mego,  
 Nic na świecie nie mam swego;  
 Ani chatki, ni skrzyneczki,  
 Ni odzieży, ni niteczki.

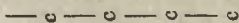
Z płaczu serce się rozrywa,  
 Pragnę śmierci nieszczęśliwa;  
 Lecz naprózno jej wyglądam,  
 Życ tu muszę, choć nie żądam.

Pójdę, pójdę w las głęboki,  
 Na ostępy, śród zatoki,  
 Może jakie dzikie zwierzę  
 Nędzne życie mi odbierze.



## XII.

## (UKRAIŃSKA.)

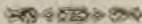


U sąsiada dom bielony,  
 Sąsiad dostał miłej żony;  
 Ja nieszczęsny nie mam chaty,  
 Odprawują moje swaty.

U sąsiada młódź wesola,  
 I dziewice z tego siola;  
 A ja smutny w cudzym domu,  
 I pocieszyć nie ma komu.

Ach ten smutek tyś sprawiła,  
 Któraś memu sercu miła;  
 Ale gardzisz moje swaty,  
 Żem ja chłopak niebogaty.

Ach utopięź się w Horyniu,  
 Głowę stłukę na kamieniu;  
 Niech przynajmniej ludzie znają,  
 Ze z kochania umierają!



## XIII.

— o — o o — o  
 — o — o — o

Na dolinie kalinę  
 Wodą zalewało;  
 Nieszczęśliwe zameźcie  
 Świat mnie zawiązało.

Ach ja zetnę kalinę,  
 Zetnę, w ogień wrzucę;  
 Ale więzy niełube  
 Jakże ja porzucę?—

Ach nie frasuj twój głowy,  
 Kiedy się lubimy;  
 Powędrujęm na Wołyń,  
 Biędy zapomnimy.—

Mąż na polu pracuje,  
 Wyszli pokryjomu;  
 I nie myśli gospodarz,  
 Ze przygoda w domu.

Słońce już się wysoko  
 Na niebiosa wzbiło;  
 Z pola Bartosz powraca,  
 Zony już nie było.



Dziatki moje kochane,  
 Gdzież to wasza matka? —  
 Poszła z Stachem i rzekła:  
 Jam nie wasza matka. —

Zajrzał Bartosz w stajenkę,  
 Nie masz tam siwaka;  
 Zajrzał we drzwi sąsiada,  
 Nie masz tam chłopaka.

Skrzynię nową otwiera,  
 Nie ma w niej grosiwa;  
 I ubiory swe wzięła  
 Kachna nieżyczliwa.

Ach uwierzyć nie może  
 W to nieszczęście swoje,  
 Puka w okno i woła:  
 Kachno, serce moje!

Ach napróżno cię wzywam,  
 Tyś mię opuściła,  
 I nieszczęsne sieroctwo  
 Dzieciom zostawiła!



## XIV.

— o — o — o

Świeci się, świeci,  
 Gwiazdy wkoluteczko;  
 Wynijdź moje dziewczę,  
 Rzec mi choć słoweczko.

Radam, z tobą rada  
 Mówić do poranku;  
 Ale cóż powiedzą  
 O nas miły Janku?

Niechaj sobie gwarzą,  
 Co się im uroi;  
 Kto pokocha szczerze  
 Gwarów się nie boi.

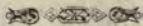


## XV.

— o — o — o — o

U naszego Wojewody  
 Służył wiernie Jasio młody;  
 Tyś mu za to Wojewodo  
 Dał za żonę Kasię młodą.  
 Kasia czule go kochała,  
 Kasia listek napisała:

Pośpiesz do mnie Jasiu w porę,  
Zbuduj nową mnie komorę,  
Abym miała gdzie spoczywać,  
Dziatek moich doglądać. —  
Ja powracam do méj miłej,  
Ją wynoszą do mogiły!  
Ach pokażcie moję Kasię,  
Ona jeszcze żyć mi zda się!  
Kasia leży w trunienezce,  
Dziecię płacze w kołysieczce.  
Luli, luli synu mały,  
Na cóż ciebie nieba dały?  
Umorzyłeś matkę swoją,  
Umorzyłeś żonę moję! —  
Siostra głos ten zasłyszała,  
Nie kłniej dziecka, powiedziała:  
Tobie żona inna będzie,  
On już matki nie nabędzie.  
Żona w świeżym ci wianeczku,  
Jego matka już w piaseczku!



## XVI.

— o — o — o — o —  
Czemuś ty Karolku w parze  
Nie szedł przed święte ołtarze,  
Gdy nie brzozy w lesie wschodzą,  
Ale się sokoły rodzą?

Czemuś ty dziewczyno miła  
Wiary swój nie poślubiła,  
Gdy pszeniczka nie we młynie,  
Ale kwitnie na dolinie?

Kwitnie róża przy tej drodze,  
Z której oczu mych nie zwodzę;  
Idzie, idzie mój kochanek,  
Przed świtaniem w biały ranek.

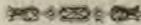
Przyszedł, przyszedł pod okienko,  
Puka, puka cichuteńko;  
Podaj, podaj dziewczę moje  
Ukochaną rączkę swoją.

O najmiłszy, radam tobie  
Podać moje ręce obie;  
Ale matka pod okienkiem  
Snem spoczywa cichuteńkiem.

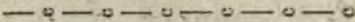


O matulu, co za dziwa,  
 Gołąb w okno przylatywa!  
 Cóż mam począć o mamuniu!  
 Ach przynęcaj go córuniu!

Jak przynęcić o mamuniu?  
 Pod okienko, o córuniu,  
 Kładź się odtąd pod okienko,  
 Niech się pieści z twoją ręką.



## XVII.

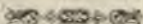


Ty zielona łąko i wy wdzięczne róże,  
 Nigdy się przechadzką moją tu nie znużę.  
 Kogo wiernie kocham, kogo cenię drogo,  
 Temu się napatrzeć oczy me nie mogą.

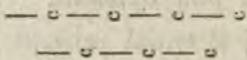
Cóż się ze mną stało? takem nie kochała,  
 Kiedym to w ogródku listki nań rzucała;  
 Listki nań rzucała, winorośle młode  
 Na sąsiedni dworek miecąc przez zagrodę.

A w sąsiednim dworku ładna dziewczyneczka,  
 Moja przyjaciółka, dobra Maryneczka;  
 U méj Maryneczki warkocz jasnozłoty,  
 A do niéj mój miły woła przede wroty.

Otwórz lube dziewczę, smutno stać na dworze,  
 Kiedy tylko przyjdę, zawszeć to nie w porze.  
 To swe czeszesz włosy, to uplatasz kosę,  
 A ja żal do domu od wrót twoich niosę.



## XVIII.



Czyś słyszała Maryleczko,  
 Jakem ciebie wzywał,  
 Gdym przed oknem na siwaku  
 Rano przelatywał?

Choć słyszałam, nie słyszałam,  
 Głosu nie podała;  
 Ach ja ciebie, mój Jasićku,  
 Dziś się nie spodziała.

Dziś wyjeżdżam na Podole,  
 Walezyć tam z Tatary; —  
 Zostaw dla mnie mój Jasićku  
 Choć ze dwa tałary.

Ach zostawię Maryleczku  
 I czerwony złoty,  
 Nim się z wojny nie ukazę  
 Pod twojemi wroty.

Maryleczka młoda, żywa,  
Smucić się nie chciała;  
Dała pieniądz skrzypakowi,  
Z chłopcy tańcowała.

Bóg to jeden wiedzieć może,  
Co myślała ona;  
Lecz Jasiowa dusza srodze  
Była utrapiona.

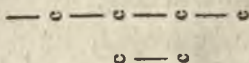
Mam-li jechać na Tatary,  
Do dom-li powrócić?  
Wziąć za żonę Maryleczkę,  
Albo ją porzucić?

Maryleczko, serce moje,  
To-li twe kochanie?—  
O Jasiénku, na cóż takie  
Wczesne posądzanie?—

Czyż to pora w tany chodzić,  
Gdybyś mię kochała;  
O podróży, o powrocie  
Tybyś pomyślała!—

O mój miły, niech ci będzie  
W drodze Bóg obroną;  
Wtedy zaczniesz mi przyganiać,  
Jak twą będę żoną.

## XIX.



W czystém polu trzy ogródki  
Zielone;

W pierwszym słowik pieśni noci  
Pieszczone.

W drugim sadzie kuka sobie  
Zazulka (\*);

W trzecim sadzie z synem mówi  
Matulka.

Coc zawiera najmilszego  
Ta chatka?

Teścię, żonę, alboć miłsza  
Twa matka?—

Teścia miła, jak spotkanie  
Zyczliwe;

Zona miła, jako życie  
Szcześliwe.

Lecz ty matko, tyś najmilsza  
Na świecie;

Ciężko było tobie nosić  
Twe dziecię

---

(\*) Kukułka.



Ciężej jeszcze na świat wydać  
Człowieka.

Nie raz twoja snu nie znała  
Powieka.

Ile świec tyś w ciemne nocy  
Spaliła,

Póki dziecię przy twych piersiach  
Karmiła!



## XX.

— o o — o — o o — o

— o o — o o — o

Co to za kwiatek zawsze zielony,  
W każdej zakwita mi wiosnie?  
Chociaż go złamię, choć uszkodzony,  
Znowu jak przed tem odrośnie.

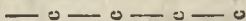
Kiedy w wianeczek wplątam go sobie,  
Kwitną w mych dłoniach wianeczki;  
Kiedy mój warkocz w wieńce te zdobię,  
Świeże wydają listeczki.

Za cóż mię ojciec zamąż wyprawiał,  
Kiedy sam nigdy nie bywa;  
Będziez po drodze ludzi zabawiał  
Pytając, czylim szczęśliwa?

Jeśli szczęśliwe moje tam dziecię,  
 Dzięki Ci za to mój Boże;  
 Jeśli w niedoli żyje na świecie,  
 Niechaj twa łaska wspomóżę!



## XXI.



Za lasami kruki kraczą,  
 Trzema głosy dzieci płaczą;  
 Kruki kraczą ponad głogi,  
 Dzieci płaczą pośród drogi;  
 Kruki kraczą na kalinie,  
 Dzieci płaczą w Ukrainie.  
 Pójdę, pójdę do komory,  
 Wezmę wszystkie moje zbiory,  
 Na wysokiej stawszy górze,  
 W nurty rzeki trzos ponurzę,  
 Niechaj z bystrą wodą leci,  
 I wspomóżę moje dzieci.



## XXII.

— o o — o o — o

— o — o — o — o

Ej pod zielonym gaikiem  
 Dziewczę orało wolikiem,  
 Czarnym wolikiem orało,  
 Ale huknąć nie umiało.

Idziesz pastérzu z gaika,  
 Hukaj na mego wolika.  
 Pastérz na wołka zahuka,  
 Lecz dziewczęcia oczu szuka.

Ach nie czarnego wolika,  
 Czarne jój oczki spotyka;  
 Któż to odgadnie mój Boże,  
 Co ten pastérz myśleć może?

W wieczór pościółkę swą białą  
 Dziewczę w komorze posłało;  
 Biała pościółka usłana,  
 Z kim rozmawiać? głucha ściana!

Pójdęz na górę wysoką,  
 Spójrzę na rzekę głęboką;  
 Ryby na rzece igrają,  
 Ryby swoje porę mają.

A młodziuchna, młodziuteczka  
 Nie ma swój pory dzieweczka!  
 Boże mój, Boże prawdziwy,  
 Bądź nam więcej sprawiedliwy!



## XXIII.

— o — o — o — o  
 — o — o — o

Rozwiń listki mokry dębie,  
 Mróz je wnet powarzy;  
 Kładnij zbroję młody synu,  
 Już się wojna żarzy.

Ja się mrozu nie ulęknę,  
 Zrzucę odzież moję;  
 I na krwawą nie dbam wojnę,  
 Włożę na się zbroję.

Skoczył raźnie na konika,  
 Skłonił się trzy razy;  
 Wybaczajcie o sąsiady,  
 Wszystkie mnie urazy.

Kiedy wrócisz luby synu,  
 Matka go się spyta;  
 Wtenczas matko, kiedy w sieni  
 Trawa pozakwita.



Rosła trawa, zakwitnęła,  
 Więdnie i usycha;  
 Biedna matka po swym synu  
 Roni łzy i wzdycha.

Ach polejcie do niej drogę,  
 Zeby nie pyliła;  
 Ach powiedzcie mojej matce,  
 Zeby nie tęskniła!

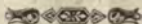
Przyleciała kukuleczka,  
 Rzekła jej od niego:  
 Czekał na mnie moja matka,  
 Aż do dnia sądnego!



## XXIV.

— — — — —  
 Nasz panek tém słyńie złem,  
 Ze w nocy mu żyto żniem;  
 Przy gwiazdach kładziem do kop,  
 Zroszony swym potem snop.  
 Tak ciemno, choć oczy kól,  
 My ledwie wracamy z pól.  
 O bodaj ciemniejszy mrok  
 Dopuścił nań kiedy Bóg!

Wracając do dom aż dniem,  
I pana i sługi klniem.



## XXV.

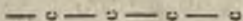
— o — o — o

— o — o —

U naszego pana  
Sliczniuteńki dwór;  
U naszego pana  
Plenny żyta zbiór.  
Pełen jego spichlerz  
Gontą nową kryt,  
I poddany jego  
Zawždy wesół, syt.  
Ponad pańskim dworem  
Sokół wznosi lot;  
Chodzi pan po dworze,  
Dziatki biega wprzód.  
Dziatki jego kwitną,  
Jako piękny maj;  
Boże, takich panów  
Zawždy dla nas daj!



## XXVI.



Kto to huczy jako pszczoły?  
 Z pola posel szedł wesoly,  
 Niesie panu wieść ządaną,  
 Ze na polu dożynano.

Choć nie wiele myśmy żęli,  
 Ale wiele my nażęli;  
 Sto kóp rano, drugie tyle  
 Do podwiczorkowej chwile.

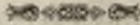
Sto kóp trzecie do wieczora;  
 Sława to dla twego dwora,  
 Sława tobie między pany,  
 Ze uprawne twoje łany.



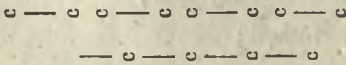
W polu, w polu robotnicy  
 Dożynają już pszenicy,  
 K nim wesole z domu posły  
 Pożądaną wieść przyniosły.

Choć nie wiele pola zżęli,  
 Ale wieleście nażęli;  
 Sto kóp rano, drugie tyle  
 Do podwiczorkowej chwile.

Sto kóp trzecie do wieczora;  
 Za to prosi pan do dwora,  
 Byście wspólnie z nim użyli,  
 Co swą pracą zgromadzili.



## XXVII.

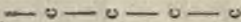


Wysoko na lipie siedziała ptaszyna,  
 Wysoko na górze zważała dziewczyna,  
 Z której wiatr powieje strony,  
 Ztąd przyjedzie ulubiony.

Ach wietrzyk powiewa z kowieńskiej doliny;  
 Pośpiesza młodzieniec ze zmudzkiej krainy;  
 Jedzie na koniku wronym,  
 Na siodelku pozłoconym.



## XXVIII.

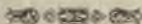


Ach w niedzieli świętej ranek,  
 Bogu ducha oddał Janek,  
 I sąsiedzi zasmuceni  
 Położyli Janka w sieni.

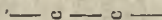
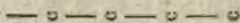


Położyli na ławeczce  
 I w jedwabnej koszuleczce,  
 I mogiłę wykopali,  
 Zwirem oczy przysypali,  
 Bryłą ziemi zarzucili  
 I kalinę posadzili.

Po gałązkach wiatr szeleści,  
 Słysząc głos i płacz niewieści,  
 Słysząc z smutnej Janka chatki,  
 Głos i płacz smutniejszej matki.  
 Obym lotnym była ptakiem,  
 Tambym wzniosła się nad krzakiem,  
 I usiadła na kalinie,  
 I prosiła: o mój synie,  
 Podaj mi choć rękę twoją;  
 Tybyś spełnił prośbę moją,  
 Lecz nie zdołasz synu miły,  
 Piaski ciebie przywały!



## XXIX.



Przylecieli sokołowie  
 Pod wiśniowy sad,

Namawiali kukuleczkę  
Lecieć z sobą w świat.

Radam ja polecieć z wami,  
Choć w największą dal;  
Lecz mnie sadu zielonego  
I gniazdeczka żal.

Przyjechały pany swaty  
Pod nowiuchny dwór;  
Namawiali jechać z sobą  
Dorodniejszą z cór.

Radam ja pojechać z wami,  
Choć w największą dal;  
Lecz mnie matki, sióstr i brata,  
I ojczyzny żal.



### XXX.

— o — o — o

W polu się rozwijaj  
Piękna kalineczko;  
W domu rodzicielskim  
Namysł się dziewczeczko.

Ach jam dawno, dawno  
Już się namyślała,  
Z żołnierzami z domu  
Skrycie ujechała.

Jedziem polem, lasem,  
Po kwiecistej błoni;  
Wstrzymaj się żołnierzu,  
Coś tam w lesie dzwoni.

Coś się w polu bicli,  
Daj mi spojrzeć z góry;  
Może matka moja,  
Może żal jej córy!

Z śmiechem żołnierz rzecze:  
Wracaj, gdy ochota;  
Wróci srebro, złoto,  
Lecz nie wróci cnota.

Dziwczę rzewnie płacze,  
Rączki załamuje;  
Próżno i po czasie  
Winy swój żałuje.

Szumi w lesie, szumi,  
Błysło i zagrzmiało;  
Ach za łzami dziewczę  
Światu nie widziało.

Grzmiało i huczało  
 W polu, na dolinie;  
 Ach nieszczęsne dziewczę  
 Już na Ukrainie!



## XXXI.

— o o — o — o o — o

— o o — o

Brzęcząc po lesie pszczołka latała,  
 Miodek zbierała.  
 Gorzki mój miodek, gdy nie w gromadzie,  
 W ule się kładzie.  
 Chodząc w ogródku wdowa płakała,  
 Drewka zbierała.  
 Gorzki mój obiad, mężu jedyny,  
 Bez twój drużyny!  
 Dzieci się karmią chleba złamkami,  
 Sama ja łzami!



## XXXII.

— o — o — o — o

Dawnom u matuli była,  
 Droga cząbrem się pokryła,



Wiatry liściem ją zanosły,  
I kaliny na niej wzrosły.

Wyrwę cząbry te zielone,  
Liścia zmiotę w różną stronę;  
Nie zawadzą mnie kaliny  
Przejsć do matki mej jedynej.

Chociaż nóżki zmoczę rosą,  
Rączki wiele pracy zniosą;  
Lecz mnie matka tam osuszy,  
Przyjmie z serca, przyjmie z duszy.



### XXXIII.

#### BOŻONARODZENIOWA.

— o — o —

Puk, matulu, puk!  
Ej cóż to za stuk?  
Czy się wali dach,  
Czy tu lézie strach?  
Cyt mój synku, cyt!  
Z mrozu puka szczyt,  
I ostrzega nas,  
Ze kolędy czas.

Będzie słodki miód,  
 Będzie piwa w bród,  
 I jedzenia ćma,  
 Co kto tylko ma.

Do sąsiada pódź,  
 Piosnkę jemu nóc,  
 A zapomnisz tam,  
 Mróz, że puka nam.

Toli jego ścian  
 Ten nie łamie pan?  
 Ach polecę wczwał,  
 Będę piosnkę piał.

Cyt mój synku, cyt,  
 Nim nastąpi świt;  
 Wtenczas pójdiesz sam  
 Kolędować tam.



### XXXIV.

— o o — o

Miły słowiku  
 Nie nóc w gaiku,  
 Nie budź cierpienia  
 Przez twe nócenia.

Młodam ja tkliwa,  
 Ta zaś swarliwa  
 Matka nie moja,  
 Nie da pokoja.

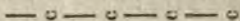
W wieczór utrudzi,  
 Rano obudzi,  
 Robót mi nada,  
 Spać się układa.

Nie tak mnie było  
 Z matką mą miłą;  
 Byłam chwalona,  
 Dobra, pieszczona.

Zawszem do stołu  
 Z miłym pospołu  
 U niej siadała,  
 Miodek spijała.



## XXXV.



Pójdę, pójdę w kraj daleki,  
 Kędym nigdy nie bywała;  
 Może spotkam, może znajdę,  
 Kogom wiernie ukochała.

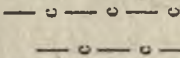
Może najdę, może ujrę,  
 Choćby jego towarzysze;  
 Może od nich jakie słowo  
 O najmilszym mym usłyszę.

Ach przez Boga, Matkę świętą,  
 Przestań miłym zwać tułacza;  
 Czy nie widzisz, jak w mym domu  
 Srebro, złoto się roztacza?

Wolę gorzkie żać piołuny,  
 Niż z niełubym żyć pospołu;  
 Wolę gorzkie jeść piołuny,  
 Niż do twego siadać stołu!



+ XXXVI.



O zielona ruto,  
 Żółty kwiatek twój!  
 Czemu ty nie wracasz  
 Do mnie Jasiu mój?  
 Słałabym posłańca,  
 Któż posłucha mię?  
 Listekbym pisała,  
 Nie znam A-be-ce.



Poszłabym i sama,  
 Lecz odległość ta  
 Strachem mię przeraża;  
 Ach ustanę ja!

I po drodze czuwa  
 Rozstawiona straż;  
 Może mię pochwycić,  
 Zwiększyć smutek nasz!



## XXXVII.

— o — o — o — o

— o — o — o

Leci z lasu kukuleczka  
 Przed jutrzeńką zrana;  
 Przyjechała z cudzej wioski  
 Siostra ukochana.

Przyleciała kukuleczka,  
 Siadła pod wiśniami;  
 Przyjechała nasza siostra,  
 Kwitnie między nami.

Złożmy, złożmy po groszyku,  
 Złożmy drugi, trzeci;  
 Niech w kubeczkach między nami  
 Miodek się zaświeci.

Wypijemy po jednym,  
 Po dwa, trzy kubeczki;  
 I zaczniemy wspólnym głosem  
 Nócić jej piosneczki.

Siostró nasza ty rodzona,  
 Nie jedź do nas w gości;  
 Jak przyjedziesz, to pijemy  
 Miodek od radości.

Lecz gdy przyjdzie czas rozstania,  
 O jak ciężko duszy!  
 Nie tak prędko oko nasze  
 Z płaczu się osuszy!

Wyleciała kukuleczka,  
 Głośno kukowała;  
 Wyjechała nasza siostra,  
 Rzewnie zapłakała!



### XXXVIII.

### SWIĘTO-JERSKA.

— o — o — o —  
 Igra koń Jerzego  
 Za zieloném żytem,  
 I skalisty krzemień  
 Prysnał pod kopytem.

Nie masz ziarnka, nie masz  
 W krzemienistej skale;  
 Nie masz w sercu chłopców,  
 Nie ma prawdy wcale.

Igra koń Jerzego  
 Za zielonem żytem,  
 I laskowy orzech  
 Prysnał pod kopytem.

Błysło bieluteńkie  
 Ziarnko śród orzeszka;  
 W sercu tylko dziewic  
 Szczera prawda mieszka.



XXXIX.

— o — o — o — o —  
 Ponad góry, ponad doły  
 Ulatując dwa sokoły  
 O Hanuli rozmawiały,  
 Młodej wdówki żalowały.  
 Żal nam wdówki Hanuleńki,  
 U niej domek nowiuteńki,  
 Sieni strugiem wyciosane,  
 Spichrze żytem zasypane.

Sześć par wołów idzie z błoni,  
Trzódka owiec wprzód się goni;  
Z tyłu krówki postępują,  
Dwa koniki wyskakują.

Dwa koniki różnie skaczą,  
Ale synki rzewnie płaczą,  
Wspominają swego tatka;  
Z nimi płacze smutna matka.

O koniki moje wrone,  
Wółki płowe ulubione,  
Ach tak różnie nie skakajcie,  
Ale ze mną rozmyślajcie.

Czém będziecie żyć czas długi,  
Gdy się mrozem zetną smugi;  
Kto wam sianka dziś nakosi,  
Kto wam słomki z pól naznosi?

Orał Juraś pod górąmi,  
Zdziwion ptaków rozmowami;  
Lećcie, rzeczce, do Hanuli,  
Mówcie wdówec tej najczulćj:

Niech mię ona w Boże imie  
Gospodarzem w dóm swój przymie;  
Brat mię goni z ojcowskiego,  
Nic ja nie mam, wszystko jego!



Ach trudami ją wspomogę,  
 Konie, woły dojrzyć mogę;  
 Podhoduje dziatki małe  
 Bogu na cześć i na chwałę!



+ XL.

— o — o — o —  
 Luby kumie, gdzie ty tam?  
 Czemu nie dasz uczty nam?  
 Poczekajcie, sproszę was,  
 Przyjdzie, przyjdzie na to czas.  
 Niech zbuduję domek wprzód  
 Z lebiodowych wielkich kłód;  
 I zarzucę w ruczaj sieć,  
 By okuni dosyć mieć.  
 Wtenczas proszę, proszę w dóm,  
 Zacnych kumów, miłych kum.



+ XLI.

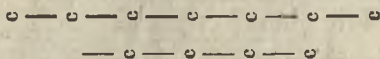
— o — o — o —  
 o — — o — o  
 Kuma sobie siedziała,  
 Przędzy motek zwijała;  
 Kum zakochał się w kumie,  
 Ze tak motki wić umie.

Kociel piwa zgotował,  
 Kumę piwem częstował,  
 I podziwiał się kumie,  
 Że tak dobrze pić umieć.

A po szumnój biesiedzie  
 Do-dóm kumę gdy wiedzie,  
 Musiał dziwić się kumie,  
 Że nie chodzić nie umieć.



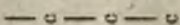
## XLII.



Kalina i malina w lesie rozkwitała,  
 Matka na świat mię wydała.  
 Lecz mnie rozumu pory dojść nie dozwoliła,  
 Z domu zamąż wyprawiała  
 W daleką obcą wioskę, gdzie bez wiatru szumi,  
 Bez przyczyny świckier głumi.  
 I rano ze snu budzi, kiedy ledwie dnicje,  
 Kiedy słowik jeszcze pieje.  
 I pieje piosnkę głośną, ale zbyt załośną;  
 O jak cierpieć mnie nieznośno!  
 Kukułki kukowanie w sadzie drzewa suszy,  
 Łza sieroty kamień kruszy!



## XLIII.



Rtóż tak nieszczęśliwy  
Jak ten Janek biedny?  
Dzień i noc pracuje,  
Nie ma chwili jednej;

A niebaczni ludzie  
Swoim obyczajem,  
Jeszcze Janka tego  
Zwykli zwać hultajem.

Prosi gospodynią,  
By wieczerzać dała;  
Dzisiaj nie paliła,  
Nic nie gotowała.

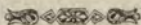
Idź spać o leniwcze,  
Jutroć dam wieczerzę.  
Z głodem biedny Janek  
Do spania się bierze.

Jeszcze się nie układł,  
Nie przymrużył oczy;  
A tu już gospodarz  
Z łoża swego skoczy.

Wstawaj Janku, wstawaj,  
 Dosyć tego spania;  
 Kto tak późno woły,  
 Jako ty, wygania?

Nié ma czém Jankowi  
 Ognia tu wykrzesać;  
 Nié ma czém się odziać,  
 Umyć i uczesać.

Pognał siwe woły  
 Droga w las szeroką;  
 Łzy stanęły w oczach,  
 I westchnął głęboko.



#### XLIV.

— o — o — o — o  
 — o — o — o

Szumi, szumi gaj zielony,  
 Ciężko mojej głowie!  
 Nieprzyjazne obce strony,  
 Zli gospodarzowie.

I sąsiedzi tu ładaco,  
 Żać gdy u nich przydzie,  
 Ledwie się rozstanę z pracą,  
 Kiedy xiężyc wznidzie.



Świéci xiężyc, świéci nizko,  
 Zaszła noc śród pola;  
 Ach do domu mnie nie blisko,  
 Gorzka moja dola!

Szumi, szumi gaj zielony,  
 Przerwie mą tęsknicę;  
 Przecz mię dręczy smutek płony,  
 Mam i ja rodzice!

Ojcem moim, Tyś jest Boże,  
 Dasz mi spocząć w niebie;  
 Matką moją, tyś jest ziemio,  
 Przyjmiesz mię do siebie!



## XLV.



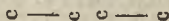
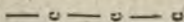
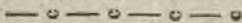
Wkoło drogi grzybki  
 W rząd się wysypały;  
 Droga szły dziewczęta,  
 Janka wyśmiewały.

Janek ani orać,  
 Janek ni bronować;  
 Ani z dziewczętami  
 Umié pozartować.

Będziesz Maryneczko  
 Płakać i żałować;  
 Gdy za niego pójdziesz,  
 Będziesz chleb kupować.  
 O sąsiadki miłe,  
 Za cóż krzywdzić Janka?  
 Tój to będzie bięda,  
 Co ma stać do wianka.  
 Wolę mi powiedzcie,  
 Czy mię kocha stale;  
 O nic się innego  
 Ja nie troszczę wcale.  
 Gdy się będziem kochać,  
 Szczęście będzie z nami;  
 Łatwo się nauczym  
 Bydź gospodarzami.



## XLVI.

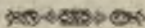


Ciemna nocka, co na ziemię  
 Bez xiężyca pada;  
 Bezrozumne dziewczę młode,  
 Co idzie za dziada.

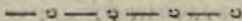
Kasia biedna swego dziadka  
 Gdy ukołysała,  
 Wyszła z płaczem do ogródka,  
 Słowików błagała.

Ach słowiki nie śpiewajcie,  
 Niech się dziad nie budzi;  
 Bo mię swemi gderaniami  
 Zamęczy, zanudzi.

Ach słowiki nie śpiewajcie,  
 Niechaj go nie widzę;  
 Bo gdy przy nim stanę młoda,  
 To siebie się wstydzę.



## XLVII.



Zpód zielonych krzewin w lesie,  
 Rajski ptaszek listy niesie  
 Na skrzydełku malowane,  
 Ręką pańską nakreślane.

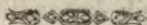
Gdybyż tego ptaszka schwytać,  
 Piękny listek nam przeczytać!  
 Matuleńka go pojmała,  
 Trzech synaczków ona miała.

Trzech synaczków ona miała,  
Przeczytawszy zapłakała;  
Komu z synów zdarzyć szczęście,  
Piękną pannę dadź w zamęcie.

Czy starszemu, czy młodszemu,  
Czy średniemu piękniejszemu?  
Piękniejszego więc wybrała,  
Piękniejszemu przykazała.

Jedź na Wołyń synku luby,  
Z piękną panną zawrzeć śluby;  
A szczęśliwy w swém małżeństwie,  
Pomnij zawsze o rodzeństwie.

Niech cię szczęście nie omami,  
Pomnij, żeś się uczył z nami:  
Kochać Boga i szanować,  
Żyć cnotliwie i pracować!



### XLVIII.

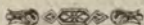
— o — o o — o

— o — o — o —

Tam pod gajem zielonym  
Rwało dziewczę biały len,  
Przypadając do ziemi  
Wydawało odgłos ten:



O ty ziemio surowa,  
 Wzięłaś mi rodziców mych;  
 Jeszcze córkę stroskaną  
 Przyjmij do wnętrzości twych.  
 Żal mi ciebie dziewico,  
 Niech się tobą cieszy świat;  
 Zimne moje wnętrzości,  
 Zwiednie wdzięków twoich kwiat.



XLIX.

— o — o — o — o

— o — o — o

Smutna łąka bez słowika,  
 Bez kukulki sady;  
 Jam smutniejsza bez rodzica,  
 Bez matczynój rady.

Ciężko krzewióm bez listeczków,  
 Rybie bez potoku;  
 Mnie bez braci, mnie bez siostry  
 Ciężej w obcych tłoku.

Trudno polu bez krzemienia,  
 I bez rosy roli;  
 Mnie bez krewnych, bez miłego  
 Srożej serce boli.

Gore ogień, gore w lesie,  
 Trawi las pozoga;  
 Gore ogień, gore w sercu,  
 Niknę smutkiem, trwoga.



## L.

— e — o — o

Woły moje płowe  
 Czemu nie orzecie;  
 Czemuż lata młode  
 Smutnie mi idziecie?

Woły moje płowe,  
 Wy się naorały;  
 Lata moje młode,  
 Wy się zmarnowały!

Mam ja trzy koniki,  
 Trzy koniki wronę;  
 Ach pojedź do niej  
 W kraje ulubione!

Jadę smutny, jadę,  
 Końca nie masz drogi;  
 Czyliż choć przed zgonem  
 W jej przybędę progi?



**PIOSNKI WIEŚNIACZE**

Z NAD NIEMNA.

---

*C Z Ę Ś Ć D R U G A*

THOMAS WENTWORTH

AMERICAN

CONSTITUTION



---

**W E S E L N E.**

---

**LI.**

---

Dość zielenie się kalino,  
Rozwiń białe, drobne kwiaty;  
Nie siedź Stachu zadumany,  
A namyśl się posłać swaty.

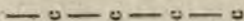
Posłać swaty, lub samemu  
Do dziewicy ładnej śpieszyć;  
Już się pora w miłej wiosnie  
Z towarzyszem lubym cieszyć.

Posłać swaty do dziewicy,  
I wyglądać ich troskliwie;  
Wolój do niej sam pojedę,  
To się słodko chwil używie.

Posłać swaty, to hulacy,  
 Prawdy szczerzej nie obaczą;  
 I nieprawdy wiele splotą,  
 A dziewczęta potem płaczą.



## LII.



Już zielenią się ogrody,  
 W nowym wianku Tomek młody,  
 Jedźże rychlej do dziewczeczki,  
 Wieź różane jej wianeczki.

Więc się zbierzcie w dobrej porze,  
 O sąsiedzi! na mym dworze;  
 Niechaj was się tutaj kręci  
 Chłopców do czterdziestu pięci.

Swiéci xiężyc nad głowami,  
 Wronie konie pod chłopcami.  
 O koniki nasze wronie,  
 Bądźcie dzisiaj niestrudzone.

Cztery mile, lasy, chrosty,  
 Piąta przez żelazne mosty,  
 Nim przyleci nasza rota  
 Pod dziewięć miliej wrota.

W krzemieniste wtedy ściany  
 Rzucim wianek nasz różany;  
 I dobędzie moc wianeczka  
 Młode dziewczę zpod zameczka.



## LIII.

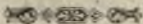


Ach spod sadu, spod winnicy  
 Pędzi konik lotem,  
 Ani siwy, ani płowy,  
 Podkowany złotem.

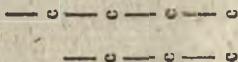
Za nim leci Jasio młody  
 Z trzęzłą pozłocistą,  
 A za Jasiem idzie ojciec  
 Z prośbą uroczystą.

Jasiu synku, czekaj chwilę,  
 Konik niech poskacze;  
 Niechaj twoja piękna Zosia  
 Kosę swą oplacze.

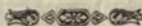
Nie dam, nie dam miły ojczy  
 Konikowi skakać;  
 Nie dam, nie dam mojej Zosi  
 Rusej kosy płakać.



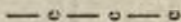
## LIV.



Sama nie wiem co lepszego  
 Z tego dwojga złego:  
 Czyli z matką siedzieć w domu,  
 Czy bydź żoną komu?  
 Nie pójść zamąż, to obmowa,  
 Pójść, to biedna głowa!



## LV.



Rozważ dobrze mamó,  
 Domu postać nową;  
 Oddasz mię w małżeństwo,  
 Weźmiesz ty synową.  
 Wstaniesz mamó, rankiem,  
 Nie masz sługi młoděj;  
 Weźmiesz ty wiaderko,  
 Nie masz kropli wody.  
 Będziesz myśleć sobie,  
 Zem pognała woły;  
 Alić woły stoją  
 Jeszcze u stodoly.



Gdy ja w obcej stronie

Będę wiek tyrała,

Ty o mnie pasterzy

Będiesz się pytała.

Nic tobie pasterze

O mnie znać nie dadzą;

Tylko tobie woły

Z paszy przyprowadzą.

Przyjdą twe woliki,

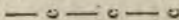
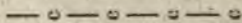
Ale mnie nie będzie;

Do twojego smutku

Większy żal przybędzie!



## LVI.



Każ mi wolój matko droga,

Kopać kręte góry;

Tylko nie bierz w dóm prymaka (\*)

Dla twój młodej córy.

---

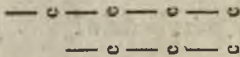
(\*) Prymakiem zowie się młodzian, który się żeni z dziewczynką, lub wdową mającą chatę i zostaje w téj chacie gospodarzem.

Kopająca kręte góry  
 Spoczną utrudzoną;  
 Lecz gdy weźmiesz w dóm prymaka,  
 Wtędym ja zginiona!

Ty mnie męża czém obrazisz,  
 Będzie sercu nudno;  
 Mąż mój ciebie czém obrazi,  
 Znieść mi będzie trudno.



## LVII.



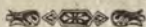
Ze soboty na niedzielę  
 Sen Maryła miała,  
 I nikomu nie mówiła,  
 Ojcu powiedziała.

O mój ojcze, mój kochany,  
 Cóżem to marzyła:  
 Po zielonym chodząc dworze  
 Gołębiem liczyła?

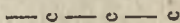
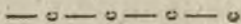
Te gołębie popłynęły,  
 Morze skołatały;  
 Sine morze skołatały,  
 Jedwab' zaplątały.

Maryleńku, dziecię miłe,  
 Rozum masz nad lata;  
 Czyż ty nie wiesz, że gołębie  
 Oznaczają swata?

Sine morze, łezki twoje,  
 Jedwab', twoje włosy;  
 O Marylu, niechżeć niebo  
 Zdarzy szczęsne losy!



## LVIII.

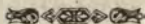


Kukułeczko, mija pora  
 Twego kukowania;  
 Kukułeczko mija pora  
 Twego polatania.

Już ci tylko zostawiła  
 Jesień przez swe przyście,  
 Siedź na krzaku i pogładać  
 Przez pozółkłe liście.

Mija Basiu czas pieszczoty  
 Mamy ukochanej;  
 Mija dla cię piękna Basiu,  
 Dziewic wiek różany.

Już ci przyszła sama pora  
 Zostać mężateczką;  
 Siedzieć w domu na ławeczce,  
 Patrzyć w okieneczko.



## LIX.

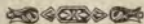
— o — o — o — o

o — o o — o

Gdzież to Maryleczka droga?  
 Poszła ona aż do BOGA,  
 Jedną, dwie godziny stoi  
 U rajskich podwoi.

Póki się nie doczekała,  
 Matki swojej nie ujrzała;  
 Proszęć matko, mój aniele,  
 Na moje wesele.

Wesel się ma córko miła,  
 Niech ci Pan Bóg szczęście zsyła;  
 Wesel się z ludźmi dobrými,  
 Z dziewczęty młodemi!





— o — o — o — o

— o — o — o

Siwy słowik milczy w krzaku  
 Od dziennego znoja;  
 Serce moje, powiedz prawdę,  
 Czy ty będziesz moja.

Ach czy będziesz, czy nie będziesz,  
 Nie zadawaj troski;  
 Już konika zajeździłem  
 Goniąc do twój wioski.

Serce moje, powiedz prawdę,  
 Czy ty będziesz moją? —  
 Jak ja powiem, tve pytania  
 Zaraz się podwoją.

Będziesz pytać o posagu,  
 Potem o wyprawie;  
 Jam mówiła, me bogactwo  
 Wszystko na mnie prawie. —

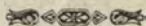
Ach nie trzeba mnie posagu,  
 Jest chudoba własna;  
 Tyś mi sama posag drogi,  
 Moja zorzo jasna.

Teraz twoja zorza jasna,  
 Potém ściemnieć musi;  
 Nie od ciebie będę biędna,  
 To od twój matusi. —

Ach nie trzeba mnie posagu,  
 Jest chudoba własna;  
 Tyś mi sama posag drogi,  
 Moja zorzo jasna. —

Teraz twoja zorza jasna,  
 Potém biędna sługa;  
 Patrzyć będę, jak się tobie  
 Spodobała druga.

Ach me serce, klnę się tobie  
 Bogiem, co na niebie,  
 Pókim żywy, nie przestanę  
 Kochać jednej ciebie!



. LXI.

— o — o — o

Basia szła po wodę,  
 Maciek pasł konika;  
 Basia idąc płacze,  
 On do niej wykrzyka:

Czego rzewnie płaczesz,  
 Czego wzdychasz droga?—  
 Jakże mnie nie płakać,  
 Kiedym ja uboga.

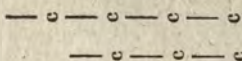
Twoich krewnych tyle,  
 Cóż im dam w podarku?—  
 Basiu idź w ogródek,  
 Przelicz kopr po ziarku.

Ile ziarenek w koprze,  
 Tyle krewnych moich;  
 Lecz nie pragną oni  
 Żadnych darów twoich.

A gdy ich poproszę,  
 Ciebie my obdarzmy;  
 Nie dla bogactw Basiu  
 Z sobą się kojarzmy!



## LXII.



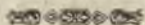
Przez mój dworek droga krzywa,  
 Przy niej druga taka;  
 Przez nią Józio przelatywa  
 Gwizdząc na siwaka.

Lecę sobie, czy kukułki  
 W lesie nie zobaczę;  
 Ach nie widzę ja kukułki,  
 Tylko Hanka płacze.

Płacze w nowój swój komorze,  
 Siadłszy pod okienko;  
 I dla swego teścia szyje  
 Koszuleczkę cienką.

Szyje cienką koszuleczkę,  
 Z matuleńką mówi:  
 Spraw o Boże, niech ten będzie  
 Miły dar teściowi! —

Ach nie będzie jemu miłym,  
 Nim się nie przekona;  
 Ze o matce zapomniała  
 Synalowa żona.



### LXIII.

— o — o — o —  
 Matka zięcia prosi,  
 Nie głum mojej córky;  
 Nie budź jej ze spania,  
 Kiedy picją kury.

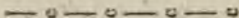


Ale kiedy pastérz  
 Pieśnią gaje wita;  
 Kur w północy pieje,  
 Pastérz, kiedy świta.

Każcie snopy młócić,  
 Niechaj w żarnach miele;  
 Tylko niech w gościnę  
 Chodzi co niedziele. —  
 Oh! nie będzie u nas  
 Mleła, ni młóciła;  
 Ale i nie będzie  
 Z domu precz chodziła!



## LXIV,



Gęgni gąska gdzieś na rzeczce,  
 Płacze matka po córeczce;  
 Ani skrzyni w jéj komorze,  
 Ani córki w całym dworze.  
 Na ulicę szła na zwiady,  
 Widzi świeże jeszcze ślady;  
 Młody chłopiec tę dziewczeczkę  
 Uwiózł mostkiem poza rzeczke.

Ach synaczku, leć jak strzała,  
 Wielka strata nam się stała;  
 Kasia uszła pokryjomu,  
 Znajdziej, przywiedź ją do domu. —

Biegłem matko mil niemało,  
 Nigdzie się jej nie spotkało;  
 Głos jej tylkom słyszał zda się,  
 Kiedy świekier gromił Kasię.

Za cisowym stołem siadła,  
 Na obrusie białym jadła,  
 Męża obok siebie miała,  
 Nie wiem, czego tam płakała



## LXV.



Rumiana w gaju kalina,  
 Piękniejsza młoda Maryna  
 W ogródku chodząc płakała,  
 I ręce załamywała.

Ach pustki same na dworze,  
 Choć ja w weselnym ubiorze;  
 Ni brata nie masz, ni matki,  
 Sąsiada, ani sąsiadki!

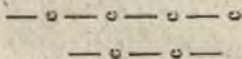
Bystrego poszlę sokoła,  
 Niech do mnie brata przywoła;  
 Lecz brat mój miły nie w ąaju,  
 Ach brat mój poszedł do rajū!

Rukulkę poszlę głośliwą  
 Na Ukrainę szczęśliwą;  
 Lecz nie w rodzinnym swym kraju,  
 Ach matka gości już w rajū!

Marylu, kładniej ty wianek,  
 Za brata będzie kochanek;  
 Od matki, której on dziecie,  
 Błogosławieństwo weźmiecie.



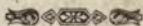
## LXVI.



Nie gnij się klonowy moście,  
 Z twych się nie rusz klub;  
 Jechać będzie Stasio młody  
 Brać z Kostusią ślub.

Dziewięć koni pod swatami,  
 Na dziesiątym sam,  
 I przez puszcze, i przez pola  
 Spiesz y Stasio k nam.

I przez puszcze on harcuje,  
 Szumi tylko bór;  
 I na polach wiatr wyprzedza,  
 Igra pośród gór.  
 Gdy się w mieście gdzie ukaze.  
 Bije odeń blask,  
 I po wioskach lud zdumiony  
 Dłońmi dawa klask.



## LXVII.

— o — o — o

Nie trać serca dziewczę,  
 Ze ktoś jedzie drogą;  
 Jeszcze dzisiaj swaty  
 Zjechać tu nie mogą.

To kupczyki jadą  
 Z Wilna z towarami,  
 I z pierścioneczkami  
 I ze wstążeczkami.

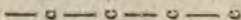
Nie trać serca dziewczę,  
 Dziś nie do Kościoła;  
 Jeszcze xiądz z ambony  
 Razy trzy zawoła.



I natenczas trwożyć  
 Nie ma ci się czego,  
 Bo dostaniesz sobie  
 Chłopca kochanego.



## LXVIII.

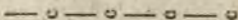


Piękna Zosiu, zawsześ sama  
 Rusą kosę rozplatała;  
 Cóż to znaczy, żeś ty dzisiaj  
 Przyjaciółki twe zebrała?  
 Miła Zosiu i wesola,  
 Zawsześ z nami ty igrała;  
 Cóż to znaczy, że ty dzisiaj  
 Łzy rzewnemi się zalała? —

Siostry moje, o dziewice,  
 Ach dziewosłab' ten przyczyną,  
 Że mi kosę rozplatają,  
 A z mych oczu łezki płyną!



## LXIX.



Dobry Boże, bądź ty z nami,  
 Ze swachami i z družkami;

Z Tobą Panie poczynamy,  
Ciebie Panie wychwalamy.

Zdarz przeczysta Matko Boża,  
Niechaj nasza Zosia hoża  
Błogiej doli w wiek zażywa,  
Będzie z miłym swym szczęśliwa.

Gdy masz dobrą dadź jej dółę,  
Niech ta siada z nią przy stole;  
Gdy się smutna ma nawinać,  
Każ jej z bystrą wodą płynąć!



## LXX.

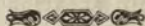
— o — o — o

Na wysokim niebie  
Xiężyc pełniusienki,  
Świeci do północy,  
Świeci do jutrzeńki.

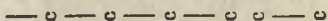
Jednak on nie może  
Zliczyć gwiazd orszaku,  
Musi ustępować  
Z niebieskiego szlaku.

Gracie muzyczkowie,  
 Gracie do jutrzeńki,  
 Mnie nie mogą wasze  
 Rozweselić dźwięki.

Wolój grać przestańcie,  
 Serce żal rozrywa;  
 W dzień mojego ślubu  
 Ojciec nie przybywa!



## LXXI.



Kukowała kukuleczka w poranku,  
 Płacze ładna dziewczyneczka po wianku;  
 Kukowała kukuleczka na brzozie,  
 Płacze ładna dziewczyneczka na wozie.  
 Nie płacz miła dziewczyneczko w podróży,  
 Żal po wianku do niczego nie służy.  
 Będiesz cienkie tkać obrusy w komorze,  
 Będiesz nosić do bielienia na morze,  
 Na głęboki będziesz Dunaj nosiła,  
 I na białym je kamieniu bielila.



**ROZMAITE.**

---

**LXXII.**

— o — o o — o  
 Ciemno, ciemno za dworem,  
 Szlachta jadą taborem,  
 Jadą rzędem po błoniu,  
 Wiozą Jasia na koniu,  
 Głowę wnoszą mieczami,  
 Matka idzie ze łzami.

Za coś synu, za kogo  
 Złożył głowę swą drogą?  
 Czy za ojca, lub matkę,  
 Czy za wierną czeladkę,  
 Czy dla innéj przyczyny,  
 Czy dla pięknej dziewczyny?

Nie za ojca, lub matkę,  
 Nie za wierną czeladkę,  
 Nie dla innéj przyczyny,  
 Lecz dla pięknej dziewczyny;  
 Za jéj niskie ukłony,  
 Za jéj głoszek pieszczony.

Cicho ona chodziła,  
 Nizko główkę nosiła,



Oczy w ziemię spuszczała,  
 Jako słowik śpiewała;  
 Mnie za serce ujęła,  
 Mnie ze świata sprzątnęła.



## LXXIII.

— o — o — o — o

— o — o — o

Łosiu, czemu ty nieboże,  
 Wioski wypatrujesz;  
 Pewno łosiu, o nieboże,  
 Ciężką zimę czujesz?

Ej choć ciężką, choć nie ciężką,  
 Zimą wszystko skrzepłe;  
 Ach nie będzie, jako lato,  
 Jako lato ciepłe!

W bór nie pójde po jagody,  
 Kiedy gaje skrzepłe;  
 Ej nie będzie, jako lato,  
 Jako lato ciepłe!

Owsem już się nie pożywię,  
 Kiedy pola skrzepłe;  
 Ej nie będzie, jako lato,  
 Jako lato ciepłe!

Czemu ty Maryło, czemu

Łzami oczy psujesz;

Pewno ty Maryło droga

Srogą teścię czujesz?

Ej choć sroga, choć nie sroga,

Zawsze nie matula;

Przy niej to się dzionek cały

Po miasteczku hula.

Gdy do domu w wieczór wrócę,

Spać mi nikt nie broni;

Matuleńka moja miła

Jeszcze mię osłoni.

Spij me dziecię, wypoczywaj

Pókiś u macierze;

Pójście twoje w cudzy domek

Wolność ci odbierze.

Wstawszy teścia, każdy kątek

Przejrzy i przeszuka;

Zbudzi ciebie moje dziecię,

Jeszcze cię nafuka.

Spisz, a w domu nie masz ładu,

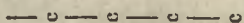
Inak tu byź musi;

Wstań synowa, wstań czempredzėj,

To nie u matusi!



## LXXIV.

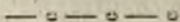


Rano jedzie do miasteczka  
 Na swym wronym Kazimierek;  
 Biała na nim koszuleczka,  
 Biała, cienka jak papierek.  
 Bo łabędzie ją bielily,  
 Młode dziewczki ją uszyły.

Ach cóż powie słysząc o tém  
 Hanuleczka ukochana?  
 Obym mogła wznieść się lotem  
 Skrzydła wzięwszy od bociana;  
 Ach pod nieboby się wzbiła,  
 I na Kazia napatrzyła!



## LXXV.

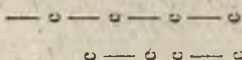


Młoda mężateczka  
 Zęła za gajami,  
 I nad miedzą dziecko  
 Kładła pod brzożami.  
 Pełzie k niej niedźwiadek,  
 Rzecz: pomóż Boże!  
 Czego tve pięknotko,  
 Placze dziecko hoże?

Radbym je ponosić,  
 Strach szponami drasnąć;  
 Radbym piosnkę mruzczyć,  
 Lecz się boję wrzasnąć.



## LXXVI.



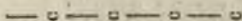
Miałam teścię, odpuść Boże,  
 Dziwaczka to była;  
 W dzień niedzielny bielić płótno  
 Na morze pędziła.  
 Na wierzchołkach suszyć lasów,  
 Na niebie maglować;  
 W krzu zielonym orzechowym  
 W ogródku zachować.  
 Wybacz moja pani teścio,  
 Wymagasz zbyt wiele;  
 Nie żydówkam, nie pracuję  
 W świąteczną niedzielę.  
 I nie łabędź, żebym tobie  
 Na morzu bielila;  
 Nie jaskółkam, by wysoko  
 Na lasach suszyła.



I nie zorzam, po niebiosach  
 Twe płótno maglować;  
 Nie wiewiórka, żeby w krzakach  
 Leszczyny je chować.



## LXXVII.



Idę z pola, biegnę lasem,  
 Niosę sierpek mój za pasem,  
 A synaczka za plecami,  
 Dwa wiaderka przed oczami.

Idę nagląc kroki moje,  
 Bo się złego teścia boję;  
 Powie, małoś pracowała,  
 Tylko z dzieckiem przeleżała.

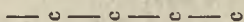
Żal mi ciebie mężu miły,  
 Lecz wytrzymać nie mam siły;  
 Rzucę ciebie i uciekę,  
 Poza Niemen, poza rzekę.

Może męża znów innego,  
 Znajdę tego, lub owego;  
 Nie Michasia, to Jędrzeja,  
 Nie Jędrzeja, to Macieja.

Niechaj stary wtedy krzyczy,  
 Niechaj w polu snopy liczy,  
 Niech pomyśli licząc zyto,  
 Że nie w ciemie jestem bitą.



## LXXVIII.



Pójdę drogą, gdzie jawory,  
 Dwa wysokie widzę dwory,  
 I wspomionę ojca mego,  
 Zeciem nie szła żać u niego.

Jeno żniejóm jeść nosiłam,  
 Na hulankach wiek pędziłam,  
 I śpiewała i igrała,  
 Pana BOGA wychwalała.

Gdzież ta pora i hulanka?  
 Nie wieć już mi z ruty wianka;  
 Jeden zwiłam, nie znosiła,  
 Przyjacielam obdarzyła.

Pójdę na mszą BOGA prosić,  
 Daj ruciany wianek nosić;  
 Lecz się zgorszyć mogą xięża,  
 Ze dziewczyna pragnie męża.



## LXXIX.

— o — — o —  
 — o — — o — o

W polu dym, w polu dym,  
 Nie znać w nim kolasy;  
 Jada w niej niewiast dwie  
 Pełnych cudnej krasy.

Której z ocz płyną łzy,  
 Młoda to bratowa;  
 Która jej koi płacz,  
 Siostra to mężowa.

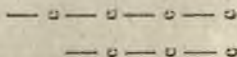
Nie płacz ty, będzie tu  
 Wedle twojej chęci;  
 Domek twój, ojciec twój  
 Wyjdą ci z pamięci.

Ach jak ten słońca krąg  
 Ziemi nie zapomni;  
 Domek mój, ojciec mój  
 Sercu tak przytomni.

Igram ja, śpiewam pieśń,  
 Łza się w oczach kręci;  
 Domek mój, ojciec mój  
 Zawsze mi w pamięci!



## LXXX.



Brzozko, czemuś niezielona,

Białe listki twoje?

Jakże mogę być zielona,

Gdy przy drodze stoję!

Codzień tędy kupce jadą,

Ogniem mię podpalą;

Kłęby dymu w górę lecą,

Liście me podsmalą.

Piękne dziewczę, czemu nigdy

Nie znasz wesołości?

Jakże mogę być wesoła,

Tyle codzien gości!

Co sobota, swaty jadą

Z całym korowodem;

A w niedzielę marszałkowie (\*)

Napastują miodem.

Poją ojca, a mnie proszą

Prośbą z pokłonami,

Ładne dziewczę, miłe dziewczę

Racz pojechać z nami.

---

(\*) Marszałkowie, są to urzędnicy weselni.



Radam jechać, żal mi rzucić  
 Mój ojczysty kątek,  
 Zbyć się zabaw mych dziewiczych,  
 Matki mej pamiątek.

## LXXXI.

o — o — o — o — o — o — o .  
 . o — o — o — o  
 o — o

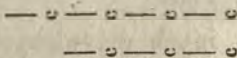
Klonowy listku jako ty polecisz,  
 Czy w góry, lub doliny,  
 W zielone-li polecisz  
 Krzewiny?

I sam ja nie wiem, kędy wiatr powieje,  
 I kędy mię poniesie;  
 Po górach, lub dolinach,  
 Czy lesie?

Dziewico piękna, dokąd się wybiérasz  
 W ponurą noc przy świecy;  
 I deszcz i wiatr i częste  
 Błyskawicy?

Ach sama nie wiem miłe moje siostry,  
 Zkąd swata losy wiodą,  
 I dokąd ojciec odda  
 Mię młodą!

## LXXXII.



Stojąc Basia pod gąikiem  
 Maćka swego woła,  
 Maćku, Maćku pośpiesz lotem  
 Do naszego siola.

Już mój tătko porozstawiał  
 Heblowane stoły,  
 Ponalewał złote kubki,  
 Sadzi przyjacióły.

O zielona ruto moja,  
 Żółte twoje kwiecie!  
 Czemuż Maćku, drogi Maćku  
 Prędzėj nie jedzicie?

Słaćbym chciała k tobie posła,  
 Nie śmiem wydadź troski;  
 Chcę napisać, lecz nie umiem  
 Ani jedněj głoski.

Pójdę sama, lecz poznają,  
 Ujść nie wiele dadzą,  
 Za rączeta moje białe  
 Do-dóm przyprowadzą.



## LXXXIII.



Hej pod wiśnią, pod czeremchą  
Siedział stary z żoną młodą,  
Jak jagodką, jak jagodą.

I prosiła i błagała,  
Puść mię dziadu w dzionek święty  
Hulać z chłopcy i dziewczęty.

I nie pójdę i nie puszczę;  
Ty się będziesz bałamucić,  
Mnie starego będziesz smucić.

Kupię tobie piękny domek,  
Łąkę, stawek, młynek nowy,  
Młynek nowy, sad wiśniowy.

Ej ja nie chcę twoich darów,  
Domu, łąki, młynna, sadu;  
Zgiń, przepadnij stary dziadu!

Leż ty sobie tam na piecu,  
Już cię starość gnie do ziemi,  
Mnie się hulać chce z młodemi.

Mnie się hulać chce z młodemi;  
Jak cię tylko spać układnę,  
Na hulanki się wykradnę.



## LXXXIV.

— o — o — o — o —  
 Rośnie kalineczka w dali;  
 Za pjanicę mię oddali.  
 Smutno rosnać téj kalinie,  
 Smutniéj moje życie płynie.

Spieszycie ojciec zpode Lwowa,  
 Córko moja, czyliś zdrowa?  
 Zdrowam ojeze, mów ty scicha,  
 Nie budź ze snu mego licha.

Ach obudzę z tego szumu,  
 I nauczę go rozumu! —  
 Nie ucz ojeze, już po czasie,  
 Twa nauka na nic zda się.

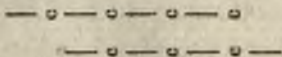
Trzeba było przed zamęcieniem  
 Myśleć więcej nad mém szczęściem;  
 Ty pojedziesz, on zostanie,  
 Za naukę się dostanie.

On tu z mojej ruszej kosy  
 Powyrywa miękkie włosy;  
 Moje ciało on obije,  
 Moje drobne łzy rozléje.





## LXXXV.



Pójdę do kowali młodych,  
 Zrobię ostrych siekier dwie,  
 Zwałę dęby dwa zielone,  
 Dwa z nich czółna zrobić cheę.

Zrobię czółny malowane,  
 I posadzę żonę złą;  
 Nicchaj płynie z bystrą rzeką,  
 Gdzie ją wody pławić chcą.

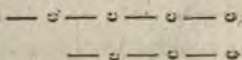
Sam ja pójdę krętą górą,  
 I zpod niebios pojrzę tła;  
 Czy wysoko świeci zorza,  
 Czy daleko żona zła!

Zorza spuszcza się ku ziemi,  
 Wróciż się ów potwór żon?  
 Będzież znowu nad mém uchem  
 Brzmiała jak miedziany dzwon?

Zorza spuszcza się niziuchno,  
 Brzęczy głośny dzwonek mój;  
 Lecz przyrzeka, że już będzie  
 Brzmiała, jako pszczołek rój.



## LXXXVI.



Ej kalina, kalineczka,  
 Kędzierzawe krzewie,  
 Rośnie w górach i dolinach  
 Przy jodłowym drzewie.

Ej ty młoda mężateczko,  
 Jakże ciężko dla cię,  
 Z lichym mężem i złośliwym  
 Siedzieć w jednej chacie!

Ej choć ciężko, choć nie ciężko,  
 Cóż poradzę w biędzie?  
 Ród daleko, Bóg wysoko,  
 Pewno zginąć przydzie!

Mężateczko, przyjm ode mnie  
 Radę ci życzliwą:  
 Idź do sadu, narwić chmielu,  
 Zwarz pijane piwo.

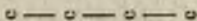
Upój męża niedobrego,  
 Połóż do pościeli,  
 Nakryj puchem, nakryj słomą,  
 Zapal garść kądzieli.

Sama wybież na ulicę,  
 Wołaj na sąsiady;  
 Niech się dziwią, jak się pali,  
 Już nie dadzą rady.

Krzycz ze łzami, wołaj z płaczem,  
 Spicie, nie słyszycie,  
 Niebo grzmiało, piorun wypadł,  
 Wziął mężowi życie!



## LXXXVII.



Na łące kosarz kosi,  
 Do nieba ręce wznosi;  
 I łąka wysuszona  
 I skąpa moja żona.

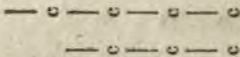
Ach na cóż się rodziłem!  
 Ach na cóż się zenilem!  
 Ni jadła, ni napoju,  
 Ni w domu z nią pokoju.

Mój obiad niewarzony,  
 Mój obiad niesolony;  
 W dojnicy mléko stoi,  
 A mnie sérwatką poi!

Przyniosła jej w gąsiorze,  
Suchego chleba w worze;  
I łyżki zapomniała,  
Z gąsiora pić kazała!



## LXXXVIII.



Klon wysoko ponad wodą  
Wznosi swoje ciemie,  
Jednak listek jego spada  
Na ojczytą ziemię.

Choć dalekam od méj wioski,  
Wspomną mię rodzicy;  
Czyliim błoga, czyli żyję  
W pracy i tęsknicy?

Anim w pracy, ni tęsknicy,  
Z pany ja panuję;  
Przyjdę do was, jak swe małe  
Dziatki podhoduję.





## LXXXIX.

— o — o — o

Pod lipowym gajem  
Wilia płynie cicha;  
Siodła żołnierz konia,  
Konik ciężko wzdycha.

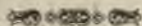
Cóż to cię koniku  
Mocno tak ubodło?  
Czyliś tobie ciężki,  
Albo moje siodło?

Ni ty mnie ciężarem,  
Ni twój czaprak złoty;  
Lecz mi dokuczyły  
Długie twe zaloty.

Sam ty do dziewczyny,  
Rzucisz mię przy płocie;  
Stoję tam na deszczu,  
Moknę tam na słońcu.

Lepiej jedź wojować  
Ponad pruskie szranki;  
Znajdziem jadąc z wojny  
Piękne Warszawianki.

Tam na ciebie czeka  
 Jako kwiat dziewczyna,  
 Czują jak gołębek,  
 Hoża, gdyby trzcina.



## XC.

o — o o — o

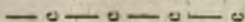
— o — o — o

O Boże mój, Boże,  
 Z wysokiego nieba!  
 Nie dajże mi Boże,  
 Służebnego chleba!  
 Bo chleb służebniczy,  
 Choć jak słońce jasny,  
 Nie będzie smakować,  
 Jako chleb swój własny.

Ukroję go tylko  
 Jak klonowy listek,  
 A pani powiada,  
 Zjadłś chleb mi wszystek!  
 Ach zjadłam, ja zjadła  
 Siadłszy poza drzwiami!  
 Zalałam się szczerze  
 Gorącemi łzami!



## XCI.

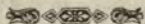


Jam się w biedzie nie rodziła,  
 Lecz się bięda przyczepiła.  
 Jam nie z biędy zamąż wyszła,  
 Sama bięda do mnie przyszła.

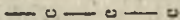
Ach dalekom zajechała,  
 Do tatula list pisała:  
 O mój ojczy, nie mów w domu,  
 O nieszczęściu mém nikomu!

Tylko powiedz synu twemu,  
 Bratu memu rodzonemu;  
 Że twęj córki Niezabudki,  
 Ciężkie zale, ciężkie smutki.

Nie wykupisz jej z niewoli  
 Dobytemi z twojęj roli  
 Czerwonemi dukatami,  
 Ni białemi talarami!



## XCII.



Oj za lasem, lasem,  
 Białą brzezineczką,  
 Ani xiężyc świeci,  
 Ni igra słoneczko.

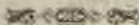
Młodzian siodła konia,  
Łzę uronił rzewną,  
Że się nie ożenił  
Z równą, a królewną.

Po podwórku ona  
Dzwoni kluczykami,  
Nie podoba siedzieć,  
Ni rozmawiać z nami.

Wejdzie w niską chatkę,  
Wszystko przed nią wstawa,  
Czapki pozdejmuje,  
Pierwsze miejsce dawa.

Siadaj o królewno,  
Siadaj z wieśniakami;  
Wypij o królewno,  
Piwa, miodu z nami!

Ach trzewiczkiem tupnie,  
Krokiem stąpi chyżym;  
Każe precz od siebie,  
Gdy się do niej zbliżym.





— o — o — o —  
 Na Warszawskim polu  
 Stoją pod topolą  
 Młode trzy sokoły,  
 Aż im nóżki bołą.

Stoją zadumane  
 I zaczęły radzić,  
 Jakby ładne dziewczę  
 W sidła swe wprowadzić.

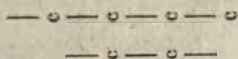
Jeden poić piwem,  
 Drugi miodem radzi;  
 Rozum się zapłacze,  
 W sidła się wprowadzi.

Ach dziewczyno luba,  
 Cóżes uczyniła?  
 Za szklanczkę miodu  
 Rozum utraciła!

Nie żałujcie straty,  
 Rozum mój nie duży;  
 A gdy się kochamy,  
 Na nic on nie służy.



## XCIV.

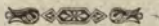


Gdzieżes stracił głos słowiku,  
 Ze twój ustał śpiew?  
 Utraciłem nad Wilejką  
 Śród zielonych drzew.

Gdzieś młodzięcze stracił zarty,  
 I wesołość twą;  
 Zda się ciebie Bóg obdarzył  
 Dola nie tak złą?

Utraciłem dobrą dola,  
 Aż mi żal i wstyd;  
 Zabrał wszystko za wódeczkę  
 Stary Boruch żyd.

Zabrał moje konie, woły,  
 Grosz tam wszystek siadł;  
 Zabrał odzież, wziął pszenicę,  
 Zyto moje zjadł!



## XCV.

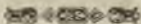


Przyleciały zórawie  
 Pod jawory na pole,

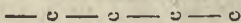
I mówiły, że ranne  
 Lepsze od późnych role.  
 Bo na rannych pszenica,  
 A na późnych mietlica.

Rozmawiali chłopkowie  
 O żoneczkach kochanych;  
 Lepsza pierwsza niż druga,  
 Tamta w latach poranych  
 Męża swego miłuje,  
 Działki miłe hoduje.

Gdy nastanie macocha,  
 Krzywdzić będzie te dzieci;  
 Bo macocha, jak sroka,  
 Kiedy gniazdo swe kleci,  
 Tam uskubie, udziobie,  
 Rada swoim i sobie.



### XCVI.



W czystym polu na Grzybowie  
 Pili sobie szewczykowie,  
 Pili, pili, nie płacili,  
 Młodą Kasię namówili;

A jak tylko namówili.  
Wnet do miasta prowadzili.

A sąsiadka to widziała,  
Ojcu, matce powiedziała.  
Matka woła na swe syny:  
Dopędzajcie téj dziewczyny!  
Gonia, gonia, nie dogonia,  
Uszła Kasia przed pogonią.

W sławne miasto przyjechali,  
W sławném mieście się pytali;  
Kasia chodzi po ryneczku,  
W ślicznym nowym czuhajeczku.  
Kłaniam, kłaniam siostró Kasio,  
Gdzież się podział szwagier Stasio?

Siedzi Stasio za stolikiem,  
Pije piwo z pacholikiem.  
Bracia moi, woła -Kasia,  
Nie rąbajcie mego Stasia.  
Dzielcie wy się srebrem, złotem,  
A darujcie go żywotem!

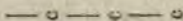
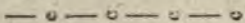
Srebro, złoto zabićrali,  
Szwagra Stasia porąbali;  
Biorą strzelby swe na cele,  
Nie zastąpią przyjaciele,



Leci, leci kula ostra,  
I przy Stasiu pada siostra!



## XCVII.



Ej w niedzielę, w jasny ranek  
Siodła konia Janek.

Chce pośpieszyć do Warszawy  
Za pańskimi sprawy.

Wyszła miła na ulicę,  
Zapłakawszy lice;

Każę z konia zdjąć siodełko,  
Obrok dadź w jaselko;

A miłemu przynieść miodu,  
Słodkich grusz z ogrodu.

Sama zamysłona stała,  
Rączki załamała;

Białe rączki załamała,  
Rzewnie zapłakała.

Czemuż rączki załamane,  
Oczki zapłakane?

Czy załujesz z ulów miodu,  
Słodkich grusz z ogrodu?

Nie załuję ja niczego,  
 Prócz odjazdu twego;  
 Gdy mię skrzywdzą krewni w domu,  
 Nie ma bronić komu!



## XCVIII.

— o o — o

— o — o — o

Toczył się kryształ  
 Po kwiecistej błoni;  
 Kasię pieszczoną  
 Pojąć chciał Antoni.

Kupił jój sierpek,  
 Ząć nim nie umiała;  
 Sierpek rzucając  
 To mu powiedziała:

Innej z tym sierpem  
 Szukaj ty dla siebie;  
 Nie znę u matki,  
 Nie chcę ząć u ciebie.





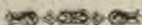
Ej przestańcie szumieć gaje,  
Bo to smutku mi przydaje;  
Serce moje zbyt się smuci,  
Póki miły nie powróci.

Poszedł, skąd się Niemen toczy,  
Zaniósł moje ciemne oczy,  
Zaniósł zarty i wesele,  
A zostawił smutku wiele.

Ach nasieję w sadzie rutki,  
Czy nie przejdą moje smutki!  
Będę łzami polewała,  
Przez trzy całe lat płakała.

Przez trzy całe lat płakała,  
Bym dla niego łez nie miała;  
A na czwarty łzy ustana,  
Miłość będzie zapomniana.

Ach nie będzie zapomniana,  
Póki dni twe nie ustana;  
Będę we śnie ci się zjawiał,  
Będę zawsze ją odnawiał!



— o — o — o

Dzisiaj tu się bawię,  
Jutro za górami;  
Ach któż będzie chodzić  
Memi tu śladami!

Będzie mój kochany,  
Kogom ulubiła;  
Będzie szukać śladów,  
Kędym ja chodziła.

Tędy moja luba,  
Tędy przebiegała;  
Tu szałwieja, ruta  
Dziś pozarastała! —

Ach ja poprzესadzam  
Rutę i szałwieję;  
Widzieć moję miłą,  
W Bogu mam nadzieję!





## SKAZÓWKA PIOSNEK.

### CZĘŚĆ PIÉRWSZA.

	<i>Stronica.</i>
I. Wyjdę śród uliczki . . . . .	3
II. Ach daleko zamaż matka mię oddała . . .	4
III. Pod zielonym gajem . . . . .	6
IV. Słońce zmierza na spoczynek . . . . .	7
V. Jedziesz o paniczu . . . . .	9
VI. Kruk nad morzem się unosi . . . . .	10
VII. Tuman, tuman na dolinie . . . . .	11
VIII. Chmielek wijąc się po płocie . . . . .	12
IX. Przecz mężowi mam złorzeczyć . . . . .	13
X. W naszym sadzie ponad rzeczka . . . . .	14

XI. Ach nieszczęsna moja dola . . . . .	16
XII. U sąsiada dóm bielony . . . . .	17
XIII. Na dolinie kalinę wodą zalewało . . . . .	18
XIV. Świeci xiężyc, świeci . . . . .	20
XV. U naszego Wojewody . . . . .	—
XVI. Czemuś ty Karolku w parze . . . . .	22
XVII. Ty zielona ląko i wy wdzięczne róże	23
XVIII. Czyś słyszała Maryleczko . . . . .	24
XIX. W czystém polu trzy ogródki . . . . .	26
XX. Co to za kwiatek zawsze zielony . . . . .	27
XXI. Za lasami kruki kraczą . . . . .	28
XXII. Ej pod zielonym gajkiem . . . . .	29
XXIII. Rozwiń listki mokry dębie . . . . .	30
XXIV. Nasz panek tém słynie złem . . . . .	31
XXV. U naszego pana śliczniuteńki dwór . . . . .	32
XXVI. Kto to lueczy jako pszczoły . . . . .	33
XXVII. Wysoko na lipie siedziała ptaszyna	34
XXVIII. Ach w niedzieli świętej ranek . . . . .	—
XXIX. Przylecieli sokołowie pod wiśniowy sad . . . . .	35
XXX. W polu się rozwijaj piękna kalineczko	36
XXXI. Brzęcząc po lesie pszczołka latała . . . . .	38
XXXII. Dawnom u matuli była . . . . .	—
XXXIII. Puk, matulu, puk . . . . .	39
XXXIV. Miły słowiku, nie nóc w gajku . . . . .	40
XXXV. Pójdę, pójdę w kraj daleki . . . . .	41
XXXVI. O zielona ruto, żółty kwiatek twój	42
XXXVII. Leci z lasu kukuleczka . . . . .	43

XXXVIII. Igra koń Jerzego . . . . .	44
XXXIX. Ponad góry, ponad doły . . . . .	45
XL. Luby kumie, gdzie ty tam . . . . .	47
XLI. Kuma sobie siedziała . . . . .	—
XLII. Kalina i malina w lesie rozkwitała . . . . .	48
XLIII. Któż tak nieszczęśliwy . . . . .	49
XLIV. Szumi, szumi gaj zielony . . . . .	50
XLV. Wkoło drogi grzybki . . . . .	51
XLVI. Ciemna nocka, co na ziemię . . . . .	52
XLVII. Zpod zielonych krzewin w lesie . . . . .	53
XLVIII. Tam pod gajem zielonym . . . . .	54
XLIX. Smutna łąka bez słowika . . . . .	55
L. Woly moje płowe . . . . .	56

---

C Z Ę Ś Ć D R U G A.

LI. Dość zielenić się kalino . . . . .	59
LII. Już zielenią się ogrody . . . . .	60
LIII. Ach spod sadu, spod winnicy . . . . .	61
LIV. Sama nie wiem co lepszego . . . . .	62
LV. Rozważ dobrze mamó . . . . .	—
LVI. Każ mi wolój matko droga . . . . .	63
LVII. Ze soboty na niedzielę . . . . .	64
LVIII. Kukuleczko, mija pora . . . . .	65
LIX. Gdzież to Maryleczka droga . . . . .	66
LX. Siwy słowik milczy w krzaku . . . . .	67
LXI. Basia szła po wodę . . . . .	68

LXII. Przez mój dworek droga krzywa . . .	69
LXIII. Matka zięcia prosi . . . . .	70
LXIV. Gęgni gąska gdzieś na rzeczce . . .	71
LXV. Rumiana w gaju kalina . . . . .	72
LXVI. Nie gnij się klonowy moście . . . .	73
LXVII. Nie trać serca dziewczę . . . . .	74
LXVIII. Piękna Zosiu, zawsześ sama . . .	75
LXIX. Dobry Boże, bądź ty z nami . . . .	—
LXX. Na wysokim niebie . . . . .	76
LXXI. Kukowała kukuleczka w poranku . .	77
LXXII. Ciemno, ciemno za dworem . . . .	78
LXXIII. Łosiu, czemu ty nieboże . . . . .	79
LXXIV. Rano jedzie do miasteczka . . . . .	81
LXXV. Młoda mężateczka żęła za gajami .	—
LXXVI. Miałam teścię, odpuść Boże . . . .	82
LXXVII. Idę z pola, biegnę lasem . . . . .	83
LXXVIII. Pójdę drogą, gdzie jawory . . .	84
LXXIX. W polu dym, w polu dym . . . . .	85
LXXX. Brzozko, czemuś niezielona . . . . .	86
LXXXI. Klonowy listku, jako ty polecisz . .	87
LXXXII. Stojąc Basia pod gaikiem . . . . .	88
LXXXIII. Hej pod wiśnią, pod czeremchą . .	89
LXXXIV. Rośnię kalineczka w dali . . . . .	90
LXXXV. Pójdę do kowali młodych . . . . .	91
LXXXVI. Ej kalina, kalineczka . . . . .	92
LXXXVII. Na łące kosarz kosi . . . . .	93
LXXXVIII. Klon wysoko ponad wodą . . .	94
LXXXIX. Pod lipowym gajem Wilia płynie	95



*Stronica.*

XC. O Boże mój, Boże, z wysokiego nieba	96
XCI. Jam się w biedzie nie rodziła . . . . .	97
XCII. Oj za lasem, lasem . . . . .	—
XCIII. Na Warszawskim polu . . . . .	99
XCIV. Gdzieś stracił głos słowiku . . . . .	100
XCV. Przyleciały żórawie . . . . .	—
XCVI. W czystym polu na Grzybowie . . . . .	101
XCVII. Ej w niedzielę, w jasny ranek . . . . .	103
XCVIII. Toczył się kryształ . . . . .	104
XCIX. Ej przestańcie szumieć gaje . . . . .	105
C. Dzisiaj tu się bawię . . . . .	106



OMYŁKI DRUKU W PIOSNKACH ZNAD NIEMNA,

WYDANYCH R. 1837.

---

<i>Stronica.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Wydrukowano.</i>	<i>Poprawić.</i>
5.	} trzeci od końca.	pole.	pola.
27.		Kiedy.	Kędy.

---

OF THE HISTORY OF GREAT BRITAIN  
BY SAMUEL JOHNSON

VOLUME THE SECOND

THE SECOND PART





F2385













F

23.851

23.851A